

# ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 16-go października 1924 r.

Nr. 28

## Wyrodna matka.

Jedna księżniczka miała córkę, której nie lubiała. Kazała ją sługom zawieźć do boru i tam ją zabić.

Jak przyszedli do boru, ona uprosiła ich, żeby jej życie darowali, ale od trupa jakiegoś odcięli palec i wyjęli serce i na znak przynieśli matca.

Księżniczka chodziła po lesie, desperowała, nie wiedziała co robić z sobą.

Nareszcie zabaczyła chałupę i weszła do niej. W chałupie tej nie było nikogo.

Niedługo usłyszała na podwórzu hałas i widzi przez okno, że się do chałupy zbliża zbójców dwunastu.

Ona schowała się za obicie w ścianie.

Rozbójnicy weszli, widzieli przyszykowaną wicherzę najedli się, napiili i poszli.

Ona wylazła z obicia, uprzątnęła wszystko i pochowała.

Ona im tam gospodarowała i żywiła ich, a jak ich zdaleka było słychać, że przychodzą, to się schowała za obicie.

A oni się dziwili, z kąd się to wszystko bierze. Raz najstarszemu rozbójnikowi się śniło, że śliczna panna za obiciem schowana.

Obudza się, maca, szuka i znajduje księżniczkę. I wyciągnął ją.

A ona zaczęła prosić tych zbójców, żeby jej darowali życie.

Matka jej dowiedziała się, że ona w takich dostatkach opływa.

Zła, że to ona żyje i jeszcze dobrze się jej wiedzie namówiła babę.

Posłała do niej babę, a przez nią powinszowanie i tak piękną suknię jak słońce; a ta suknia była zatruta.

Jak ją włożyła na siebie księżniczka, tak zaraz padła jak nieżywa.

Rozbójnicy przychodzą; zobaczyli, że nieżywa leży, ale jeszcze ma rumieniec.

Idą do wróżki, a ta im radzi żeby ją wykapać. Jak tylko zdjęli z niej suknię, ożyła.

Gdy się matka dowiedziała, że żyje, znowu przysłała do niej tę kobietę z tak piękną bransoletę jak księżyc.

Jak ją włożyła księżniczka, to znowu padła bez życia.

Ale, że rozbójnicy wiedzieli już z doświadczenia jak to jest, zdjęli jej powtórnie oną bransoletę i ona ożyła.

Trzeci raz kobieta, przysłana od matki, przyniosła jej pierścionek jak gwiazda. Jak włożyła ten pierścionek na palec, upadła.

Rozbójnicy nie spostrzegli tego pierścionka na palcu i nie zdjęli go, to nie ożyła księżniczka.

Kazali zrobić trumnę szklaną i złożyli ją w tej trumnie na katafalik; a ten starszy zbójca życie sobie odebrał, a drudzy się rozbiegli.

W tem jedzie król przez las, w którym błądził i jak ujrzał jasność w chałupie, tak stanął i wysiadł przed nią, i służącego posłał dowiedzieć się.

Gdy sługa nie wrócił, on sam poszedł zobaczyć co się to dzieje.

Jak wszedł, patrzy: widzi, że służący leży martwy na ziemi, gdyż ten sługa jak zobaczył na zmarłej tak błyszczący pierścionek, tak go ściągnął z jej ręki i na swoją włożył — i umarł.

Król widzi, że śliczna panna siedzi żywa w trumnie w bieli i z kwiatami na głowie.

Wziął ją ze sobą i ożenił się.

Sute wesele sprawił.

Na wesele zaprosił księżnę, jej matkę.

Przy kolacji odzywa się król do jej matki: wydaj wyrok na matkę, co dybie na zgubę własnej swojej córki.

Tak matka odpowiada: taką matkę trza na polu rozszarpać żelaznymi bronami i ciało rzucić krukom na żer.

I tak też kazał jej król zrobić.

Wywiedli księżnę na pole i rozszarpali ją na sztuki i rzucili krukom.

## Zaklęty jeź.

Zyła sobie jedna kobieta z mężem i nie mieli dzieci.

Idzie sobie raz przez bór i napotyka jeża i mówi:

— Ach! żeby mi Pan Bóg dał choć jeża.

Tak jej też Pan Bog dał.

I ona się z tego jeża cieszyła i cieszył się jej mąż.

Ale jeź był maluchny; i gdy chciała obiad mężowi zanieść w pole, jeź mówi:

— Dajcie, matusiu, ja poniosę ojcu.

Raz przypadła na tą kobietę kolejka do pasania świń na wsi.

Jeź powiada: — Matusiu, ja popędzę trzodę dzisiaj.

A kobieta mówi: — No dobrze.

Jeź zajął świnię i popędził je do boru i past te świnię sześć lat w tym boru.

A on sam siedział byle gdzie pod grzybem, pod paprocią, a świnię sobie żarły; jak mu gdzie odeszły to je zawrócił.

Jednego razu jechał król i zabłądził w tym boru, chodzi i chodzi, nie może znaleźć drogi i wraca się.

Jeź nań patrzył z pod krzaka i pyta się:

— Co najjaśniejszy król szuka?

— A król ogląda się, kto do niego gada. Dopiero patrzy, a to jeź pod grzybem siedzi.

Jeż mówi: — Jeżeli mi najjaśniejszy król da córkę za żonę, to wyprowadzę króla na drogę.

A król odpowiada: — A no dobrze, dam ci ją.

A myślał, że tylko słowem zbędzie tego jeża.

Ale jeż mówi:

— Ja słowa nie chcę, tylko niech mi król da karteczkę i chusteczkę ze swoim znakiem.

Lecz nie chciał mu dać król z początku, ale gdy ten domagał się koniecznie, bo inaczej go nie wyprowadzi z boru, tak w końcu przystał.

A miał ten król trzy córki.

Dał mu karteczkę i myśli: przecież moja córka nie będzie chciała za męża mieć jeża.

Poczem go też wyprowadził.

Za parę tygodni przypędził jeż świnie do wsi, a ludzie dziwili się, że jest i cieszyli się, że mają dość świń. A jeż mówi do ojca:

— Tatusiu, każcie mi tylko zrobić siodło i udeczkę na koguta, bo ja pojedę sobie w świat.

A matka: — Gdzie też ty pojedziesz na kogucie?

A on mówi:

— Nie pytajcie się mnie, tylko każcie mi przynieść, bo mi się śpieszy.

Wsiadł na koguta i jedzie. Przyjeżdża do króla ale go tam przez wał nie chce przepuścić warta.

On wydobył zaraz chusteczkę i pokazuje ją i królewskie pismo i przepuścili go.

Tak kogut z tym jeżem wleciał oknem, bo było otwarte.

Król patrzy, że przyjechał jeż. I poznał i zasnuć się.

Ale idzie do córek i pyta się ich; czyby chciały za męża jeża. A one:

— Cóż to ojciec gada, żeby która za męża miała mieć jeża. I nie chciała żadna.

Tak król powiada:

— Ech, takie robaczysko, to ja każę zabić — i zwołuje swoje wojska, żeby do niego strzelali.

A ten już miał taką pieszczalkę (bo był zaklęty), że jak zagwizdał, tak jeszcze wlecej wojska, samych jeżów przyleciało, obsiedli okolicę, a miały kolce.

A król miał strach, bo wiedział, że nie można się z nimi bić.

Najmłodsza zatem córka, na wymaganie ojca, przystała na to, że pójdzie za jeża.

Był ślub i wesele, a jeż jechał razem z nią w karecie.

Na drugi dzień ona patrzy, a przy niej przestępczy leży młodzieniec.

Cieszą się wszyscy, że taki piękny wojak. I ci co byli jeże, porobili się ludźmi. Ten\* już przemieniony kazał posłać po swoich rodziców i był królem.

## Smierć kuma.

Był jeden chłop bardzo biedny i Pan Bóg mu błogosławił, że mu się dzieci sypały.

Już też w tej wsi nikt mu nie chciał stawać w kumy.

Tak poszedł na granicę szukać kumów. Jak zaczął chodzić i szukać, to spotkał na drodze babę jedną, która go pyta zaraz:

— Czego chcesz, kumie?

A on odpowiada:

— Moja babusiu, nie mogę kumotrów dostać do chrztu.

A ta baba tak mówi:

— No to ja ci będę trzymać do chrztu.

A była to śmierć i przybrała sobie kumotra od siebie i poszła do jego chałupy.

Na chrzciny zeszli się ludzie i baba ta mówi po chrzcinach:

— Mój kumie, muszę ci też poradzić w twojej biedzie, żebyś się dorobił. Ja ci powiem prawdę, jestem śmierć, ale nie lękaj mnie się: zrób się doktorem, a znajdziesz chleb. Ja ci dopomogę; ale jak pójdziesz do chorego, uważaj, gdzie ja będę stała u łóżka, (będziesz mnie widział choć mnie drudzy nie zobaczą). Jeżeli w nogach chorego będę, podejmuj się kuracji i dawaj mu jakich lekkich złótek, to on wyzdrowieje, a tobie będą dobrze płacić: ale jak mnie zobaczysz w głowach u jego łóżka, to kiwnij i odejdz, bo tam nie ma ratunku.

Ten chłop na to przystał i tak robił, jak śmierć powiedziała.

Dobrze mu się wiodło i wstawił się jako dobry doktor.

I trwało to już długie lata.

Aż wreszcie i on zaczął chorować i wiedział, że i jemu także ukaże się śmierć, ale nie wiedział gdzie, czy w nogach, czy w głowach.

Otóż kazał sobie zrobić takie łóżko na sprężynach czy na kołowrocie, żeby się mogło zaraz obrócić na ten przypadek, gdyby mu śmierć w głowach stanęła.

Nareszcie zobaczył ją, że podchodzi i gdy się ku głowie zbliżała, on myk! wykręcił łóżko, tak, że ona stała w nogach.

Śmierć za nim i goni go, a on się jej wymyka.

Nareszcie po długiej gonitwie, zniecierpliwiona, łap go za głowę i mów do niego;

— Mój kumie, nie pomoże kręcić, wlecić, kiedy trzeba na tamten świat lecieć.

I udusiła go.

## Krakowiak o Kościuszcze.

W Krakowie na rynku  
Jest kamienna płyta,  
Tu — przysięgi Kościuszko,  
Każdy z niej wyczyta.

Przysięgał Kościuszko  
Przed Bogiem na niebie,  
Że będzie od wrogów  
Bronić, Polsko, ciebie !!

I poszedł Kościuszko  
Na wojenkę krwawą,  
A za nim lud dzielny  
Ruszył z pieśnią zwawo.

Bieleją sukmany,  
Blyszczą ostre kosy,  
„Pod Twoją obronę“  
Brzmią serdeczne głosy !

A gdy w Raławicach  
Moskali wygnali,  
Wiwat polska kosa  
Wszyscy zawołali:

Sto lat przepłynęło  
Jak w wiślanej fali,  
Nasz naród w niewoli  
Cichą łą się żali.

Na kopiec Kościuszki  
Tęskne oko wznosi  
A Boga o szczęście  
Dla ojczyzny prosi !